Nr. 242 Kraków, poniedziałek 4 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Tragiczne życie — tragiczna śmierć.

Klątwa jakaś ciążyła nad życiem człowieka, który dziś staje w Warszawie — przed szubienicą.

Mówimy o Marcinie Kasprzaku, którego nazwisko głośne było w ciągu ostatnich lat kilkunastu w dziejach sporów partyjnych w zaborach rosyjskim i pruskim.

Przed dwunastu laty padł nań wyrok potępienia ze strony centralnego komitetu ówczesnej partyi „Proletaryat“ w Warszawie. Zarzucono mu szereg czynów niehonorowych i niemoralnych, a najcięższem było „podejrzenie o stosunki z policyą“.

Nie dziś chwila odpowiednia do roztrząsania słuszności poszczególnych zarzutów owego wyroku. Faktem jest jednak, że wyrok ten, który przylgnął do Kasprzaka na całe życie, pod jednym względem wyrządził mu krzywdę.

Kasprzak pochodził z zaboru pruskiego, a rozwijał działalność socyalistyczną naprzemian to w zaborze pruskim, to w rosyjskim. Był to człowiek o wielkiej energii i sprycie, przytem jednak dusza rogata, zbaczająca w drodze życia na różne manowce. Mimo, że znano i ceniono w kołach partyjnych jego zalety jako działacza, jednakowoż osobistość jego nie budziła pełnego zaufania. Możnaby o Kasprzaku niejedno powiedzieć, co ten brak zaufania zupełnie usprawiedliwiało, ale tragiczny los tego człowieka rzuca dziś na to zasłonę. Natomiast dziś da się stwierdzić, czy podejrzenie o stosunki z policyą było usprawiedliwione.

W stosunkach konspiracyjnych ludzie są przeczuleni na punkcie szpiegostwa. I nic w tem dziwnego. Wszak cały byt organizacyi, wolność, egzystencya, a nieraz i życie setek ludzi zawisłe są w tych warunkach od ścisłej tajemnicy i narażone być mogą przez jednego człowieka, który nadużyje zaufania. A carska policya nie ustaje przecież w wysiłkach osaczenia organizacyi zapomocą szpiegów i wciąż kreatury policyjne usiłują się wkręcić w zorganizowane szeregi robotnicze lub kupić sobie w nich za judaszowe srebrniki donosiciela. Tylko o prawy charakter zorganizowanych i nadzwyczajną czujność rozbijają się te usiłowania carskich żandarmów. Ta żórawia czujność konspiratorów w Rosyi i zaborze rosyjskim pociąga za sobą z konieczności ogromną łatwość w rzucaniu podejrzeń o szpiclostwo lub o stosunki z policyą. W warunkach, w których wszelka jawność i publiczna kontrola są wykluczone, wyświetlenie takich podejrzeń jest niesłychanie trudne, jak łatwem i koniecznem nieraz jest ich rzucenie. Podczas gdy w sądownictwie obowiązuje zasada, że lepiej dziesięciu winnych uwolnić, niż jednego niewinnego zasądzić, to w konspiracyi musi z konieczności panować odwrotna zasada: lepiej dziesięciu niewinnych potępić, niż jednego winnego przeoczyć. Wymaga tego konieczność samoobrony, bo zbytek skrupułów mógłby tu częstokroć stać się zgubnym dla organizacyi, jej członków i ich rodzin.

Wszak nawet w warunkach kostytucyjnych, w Niemczech, był wśród waśni partyjnych możliwym fakt, że wodza partyi lassallowskiej, J. B. Schweitzera, utrącono zarzutami nieuczciwości pieniężnej i konszachtów z Bismarkiem, i dopiero w ćwierć wieku później mógł zmarłego zrehabilitować historyk partyjny i zdjąć z jego pamięci ciążącą na niej niesławę, wykazując, że zarzuty, któremi Schweitzera obalono, nie miały żadnej podstawy.

A ci, którzy wierzyli w prawdziwość tych zarzutów i przed ćwiercią wieku kuli z nich broń przeciw Schweitzerowi, spychając go w przepaść i zatruwając mu ostanie lata życia, byli to ludzie tej miary i tak nieposzlakowanego charakteru, jak Liebknecht i Bebel!

Cóż dopiero w stosunkach konspiracyjnych!

Zarzut „stosunków z policyą“ przylgnął do Kasprzaka. Na jakiej podstawie był podniesiony, czy i o ile był uzasadniony — nie dało się później zbadać. Partya „Proletaryat“ wkrótce po owem potępieniu Kasprzaka podzieliła los swych współzawodniczek: „Związku robotniczego“, „Zjednoczenia“ i t. d.; wszystkie one upadły, aby zrobić miejsce nowej, silnej, jednolitej organizacyi: polskiej partyi socyalistycznej, która powstała w r. 1893. Wszelkie badanie sprawy Kasprzaka musiało pozostać bez rezultatu. Ale życie jego od tego czasu aż po dzień dzisiejszy nie ujawniło niczego, coby mogło podtrzymać zarzut stosunków z policyą rosyjską. Działał on w tym czasie i w Poznaniu i w Warszawie i cokolwiekby jego działalności można zarzucić — to jednak jest pewnem, że zdrady żadnej udowodnićby mu nie można.

Zdaje się, że śmiało dziś można powiedzieć, biorąc życie Kasprzaka za świadectwo: podejrzenie o stosunki z policyą rosyjską, podniesione przeciw niemu przed dwunastu laty, było niesłuszne i, jakkolwiek subjektywnie zrozumiałe w konspiracyjnych stosunkach, objektywnie było dlań ciężką krzywdą.

A krzywda ta ścigała Kasprzaka już przez całe życie. Nie chcąc rezygnować z działalności socyalistycznej, wybrał Kasprzak do niej drogę, być może jedyną, jaka mu pozostawała, ale dla niego tem zgubniejszą: złączył się z grupą fronderów, która przedstawiając siebie jako reprezentantkę „prawdziwego, niesfałszowanego, międzynarodowego socyalizmu“, główną swą działalność zasadzała na zwalczaniu polskiej partyi socyalistycznej. Wobec tego sprawa Kasprzaka stała się sprawą frakcyjną, przedmiotem walk zaciekłych, które pogrzebały możność wyszukania drogi do sprawiedliwości, a Kasprzaka samego musiały pozbawić gruntu pod nogami.

Nie brakło zaś i innych momentów, które go jeszcze bardziej pogrążyły. Kasprzak, dobry konspirator, nie był dobrym administratorem i to uniemożliwiło jego stanowisko, zajmowane ostatniemi laty w Poznaniu, a wymagające zdolności administracyjnych.

Wytrącony ostatecznie z kolei, Kasprzak zebrał ostatek swych sił życiowych celem zrehabilitowania i wydźwignięcia się — bohaterstwem. Wrócił w zeszłym roku potajemnie do Warszawy, skąd w r. 1895 uciekł z więzienia. W Warszawie usiłował założyć tajną drukarnię dla swojej partyi, t. zw. socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy. Niedługo jednak zdołał się ukrywać przed oczyma policyi rosyjskiej, która zaskoczyła go wkrótce przy urządzaniu tajnej drukarni. Jeżeli uprzytomnimy sobie psychologię Kasprzaka w owej chwili, to zrozumiemy, dlaczego chwycił wówczas za rewolwer i dał ognia do carskich siepaczy.

Te strzały rewolwerowe były ostatnim akordem tego burzliwego życia. Było ono już stargane, zanim te strzały zawiodły go przed sąd wojenny, a stamtąd na — szubienicę.

Z tego tragicznego życia swojego złożył Kasprzak ofiarę na ołtarzu wolności.

Z CARATU.

O wykryciu składów broni w Kijowie

podaje „Kijewlanin“ następujące szczegóły:

„Dnia 27 z. m. wykryła „ochrana“ kijowska grupę Ormian, zajmujących się potajemnem nabywaniem rozmaitego oręża.

Mieli oni prawidłową organizacyę: przywódcy mieszkali w Kijowie, przeważnie jako piekarze i utrzymywali stosunki z Ormianami służącymi w wojsku. Przywódcy zlecali żołnierzom Ormianom wciągać za pomocą pieniędzy innych żołnierzy do tej sprawy. Ci ostatni zajmowali się wykradaniem różnej broni i dostarczaniem jej Ormianom. Istotnie, wśród wojska miejscowego już od kilku lat zauważono kradzież broni, lecz żadnymi środkami nie udawało się dotychczas wykryć winnych.

W tych dniach dopiero ochrana kijowska wykryła kilka składów broni, a między innemi w środku miasta, w bazarze besarabskim, gdzie Ormianie, trudniący się sprzedażą pieczywa, urządzili centralny skład broni. Broń chowana była w skrzyniach, w których też znaleziono karabiny, bagnety, szable, klingi, rewolwery, różne części karabinów i kilka pudów nabojów w ilości kilkanastu tysięcy sztuk.

Następnie w mieszkaniu pewnego Ormianina przy ul. Michajłowskiej i innego na Mało-Wasylkowskiej znaleziono również składy broni. Ogółem dotychczas ujęto sześciu Ormian-piekarzy, którzy trudnili się zdobywaniem broni, oraz jednego szeregowca-Ormianina i jednego Rosyanina.

U żołnierzy znaleziono pieniądze, przyczem wyjaśniło się, że żołnierze Ormianie, pośrednicy, oszukiwali żołnierzy sprzedających broń, gdyż płacili im tylko trzecią część tego, co dostawali z zewnątrz.

W składach broni znaleziono również mundury, części armat i wogóle różne przedmioty amunicyi“.

Spekulacya na „dumie“.

Jak donosi „Rus“, kamienicznicy petersburscy, posiadający w swych domach większe lokale, w cenie ponad 1000 rubli, popodnosili odnośne komorne do cyfry 1400 rubli, która tworzy w Petersburgu cenzus minimalny, uprawniający do udziału w wyborach do dumy.

Tak podrożone lokale, jak twierdzi dziennik petersburski, znajdują chętnych. Powyższa spekulacya kamieniczników świadczy wymownie, jak istotnie mało było w Petersburgu apartamentów z czynszem, uznanym za minimalny w pobiedonoscewskiej ordynacyi wyborczej, inaczej mówiąc, jak chciano nawet do tak nędznie oszukańczej „reprezentacyi“ jak najwięcej przeszkód potworzyć.

Strejk inteligencyi zawodowej.

Petersburg, 4 września. (Pet. ag. tel.) Ogólne zjednoczenie związków zawodowych lekarzy, prawników, inżynierów i t. d. poruczyło poszczególnym związkom zadanie praktycznego przeprowadzenia strejku ogólnego.

Cholera.

Z Warszawy donoszą: Rada miejska dobroczynności publicznej na ostatniem posiedzeniu uchwaliła na wypadek wybuchu epidemii w Warszawie, przygotować na pierwsze chwile w szpitalu św. Stanisława pomieszczenie w jednym z baraków murowanych na 22 łóżka, oraz w szpitalu praskim w osobnym domku 15 miejsc i odpowiednie pomieszczenie dla służby. W tym celu uchwalono natychmiast wyreparować rzeczone pomieszczenia i zawiadomić o tem specyalny komitet przeciwcholeryczny, dodając, że więcej miejsc w swych szpitalach, z powodu panującej obecnie w mieście epidemii szkarlatyny, wyznaczyć nie można.

Dla chorych na szkarlatynę rada uchwaliła opróżnić w szpitalu św. Stanisława drugi barak, przenosząc z niego 10 chorych do szpitala żydowskiego, a 14 do wolskiego.

* * *

Cholera w Królestwie.

Berlin, 3 września. „Berl. Ztg“ donosi z Warszawy: W kilku okręgach Królestwa Polskiego występuje cholera silnie. Władze częstokroć ograniczają się do systemu tuszowania wypadków choroby. Zachodzi obawa, wzmożenia się epidemii po powrocie wojsk z Mandżuryi.

Warszawa, 3 września. „Kuryer warsz.“ donosi, że wysłani przez rząd lekarze stwierdzili, że terytoryum nad środkową Wisłą jest wolne od cholery.

Cholera w Niemczech.

Hamburg, 3 września. Z urzędowej strony donoszą, że prócz wychodźcy, u którego stwierdzono cholerę, w szpitalu znajdował się 1 robotnik. Po izolowaniu go stwierdzono u niego także cholerę, jednak o lekkim przebiegu. Zresztą nowych wypadków nie było.

Hamburg, 3 września. Prócz doniesionych już wypadków cholery zasłabł jeden robotnik wśród podejrzanych objawów, jednak, jak się zdaje, nie zachorował on na cholerę.

Ostrożności i szykany.

Berlin, 3 września. „Lokal. Anz.“ donosi z Poznania, że straż graniczna na granicy rosyjskiej otrzymała polecenie dozwalania na przejście granicy tylko w oznaczonych miejscach.

Kolonia, 3 września. Prezydent rejencyi wezwał urzędownie właścicieli kopalń i fabryk w krajach nadreńskich, by nie przyjmowali robotników polskich i rosyjskich celem przeszkodzenia zawleczeniu cholery.

Pokój rosyjsko-japoński.

Portsmouth, 3 września. (Biuro Reutera). Wczoraj zebrali się: Witte, Rosen i Komura na naradę, jak sądzą, nad artykułem o podziale Sachalinu.

Petersburg, 3 września. (Pet. ag. tel.). Komisya specyalna dla dumy obradowała wczoraj pod przewodnictwem hr. Solskiego w dalszym ciągu nad regulaminem wyborczym. Obrady nad regulaminem dla Polski, prawdopodobnie nastąpią dopiero w połowie września.

Portsmouth, 4 września. Jak słychać, traktat pokojowy będzie się składał z przedmowy i 17 artykułów. Z dobrego źródła donoszą, że w traktacie nie będzie wzmianki o krokach Roosevelta, celem doprowadzenia do skutku konferencyi. Jak słychać, obie strony zgodziły się na niefortyfikowanie Sachalinu i cieśniny La Perouse. Natychmiast po ratyfikacyi traktatu rosyjska armia cofnie się do Charbina, a japońska do Mukdenu.

Portsmouth, 4 września. Sobotnia konferencya pokojowa trwała kilka godzin. Wieczorem pełnomocnicy ponownie się zebrali, aby z Martensem i Dennisonem wypracować traktat pokojowy. Traktat zostanie podpisany prawdopodobnie dziś (w poniedziałek) po południu, jeżeli do tego czasu dokumenty zostaną wypracowane.

Telegram cara do Liniewicza.

Petersburg, 4 września. (Pet. ag. tel.). Car Mikołaj wystosował pod datą 1 b. m. do generała Liniewicza telegram z zawiadomieniem, że podczas rokowań w Portsmouth odrzucono żądania rządu japońskiego w sprawie odstąpienia Sachalinu, zapłacenia odszkodowania wojennego, wydania rosyjskich okrętów, znajdujących się w neutralnych portach i w sprawie ograniczenia rosyjskich sił wojennych na wodach Oceanu Spokojnego. Dnia 29 z. m. zgodziła się Japonia na wszystkie warunki rosyjskie, ale żądała zwrotu obsadzonej przez wojska japońskie części wyspy Sachalinu, która aż do r. 1875 była w posiadaniu Japonii.

W dalszym ciągu telegram opiewa:

Moja pełna poświęceń, droga mi armia krok za krokiem powstrzymywała parcie liczebnie przeważającego nieprzyjaciela w Mandżuryi i odpierała zacięcie przez 19 miesięcy jego pochód naprzód. Pod pańskiem kierownictwem, wzmocniona przez przybyłe odtąd siły, jest silniejszą i liczniejszą, jak kiedykolwiek, i nietylko gotową do odparcia nieprzyjaciela, ale do wykonania gwałtownego ataku. Ja i i Rosya cała wierzymy w siły mej pełnej sławy armii, w jej gotowość poświęcenia się na pożytek ojczyzny, ale mój obowiązek przed mem sumieniem i przed poruczonym mi przez Boga narodem, rozkazuje mi, męskości i wiernego serca moich drogich Rosyan nie wystawiać na nową próbę, nie narażać na bez końca ciągnącą się obawę wojny, aby zatrzymać połowę odległej wyspy, którą Japonia nam odstąpiła w r. 1875. Zwłaszcza ze względów na przyjęte przez Japończyków w sprawie wyspy zobowiązania, przyjąłem warunki pokojowe. Wojska rosyjskie wielokrotnie wykazały w ciągu krwawych walk odwagę i poświęcenie. Proszę przedstawić treść tej depeszy mej drogiej armii. Niechaj ona wie, że ja i Rosya cenimy jej ofiary, jakie poniosła w tej ciężkiej wojnie.

Niezadowolenie w Japonii.

Rzym, 4 września. „Tribuna“ donosi z Tientsina: Niezadowolenie wśród Japończyków z powodu uczynionych Rosyi ustępstw jest bardzo wielkie i obawiają się wybuchu rewolucyi w całem państwie. W Tokio miały się już odbyć demonstracye o rewolucyjnym charakterze ale wskutek przecięcia wszystkich połączeń kablowych niemożliwem jest sprawdzenie tych pogłosek.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenia metalowców. W Krakowie 29 z. m. wieczorem w Związku stow. rob. odbyło się poufne zgromadzenie robotników metalowych z porządkiem dziennym: Organizacya a robotnicy matalowi. Tow. Żuławski przedstawił w dłuższem przemówieniu, znaczenie organizacyi, w dyskusyi zabrał głos tow. Peller wskazując na wydatne rezultaty osiągnięte przez organizacyę drukarzy. Następnie uchwalono przystąpić jak najliczniej do organizacyi.

Z tym samym porządkiem dziennym odbyło się zgromadzenie poufne metalowców w Podgórzu 30 z. m. wieczorem w „Postępie“. Referował tow. Peller wzywając zgromadzo-

nych do założenia stacyi płatniczej Związku robotników metalowych. W dyskusyi przemawiało kilku towarzyszy skarżąc się na porządki w poszczególnych fabrykach metalowych w Podgórzu; poczem tow. Jaworski postawił wniosek, aby wybrać komisyę dla agitacyi w Podgórzu złożoną z czterech członków zgromadzenia i męża zaufania dla odbierania wkładek. Wniosek ten jako też dotyczący założenia stacyi płatniczej uchwalono jednogłośnie. Po wyborze męża zaufania oraz komisyi agitacyjnej przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Handlowcy lwowscy odbyli za przykładem krakowskich zgromadzenie w niedzielę 27 z. m. na którem przyjęto następujące rezolucye:

Współpracownicy handlowi żądają: I) zawarte z praktykantami umowy mają być podawane do wiadomości władzy, a świadectwa tak praktykantów, jak i kupczyków, mają być stwierdzone przez władzę, 2) praktyka ucznia ma trwać najdłużej 4 lata, 3) praktykanci mają bezwzględnie uczęszczać do szkoły handlowej, 4) młodociani praktykanci mają być zatrudnieni najdłużej 8 godzin dziennie, a obliczając czas obiadu i czas nauki 12 godzin dziennie, 5) powyższe żądania odnoszą się także do kobiet zajętych w handlu.

II) Pomocnicy w handlach śniadankowych, tudzież w handlach z własnym produktem, mają być zajęci w niedzielę 6 godzin, a w razie, gdyby handle te musiały być w niedzielę otwarte dłużej, niż 6 godzin, ma być pomocnikom wyznaczoną, w zamian druga niedziela całkiem wolna, lub pół dnia powszedniego. 2) W niedziele, w które szczególnie stosunki wymagają rozszerzenia ruchu handlowego, mają być handle otwarte najdłużej 10 godzin.

Ze względu na to, że 19 listopada 1905 ma wejść w życie nowa ustawa, wedle której ma być dozwoloną w handlach praca w niedzielę najdłużej 3 godziny, uchwala wiec poczynić odpowiednie kroki, aby pomocnicy handlowi z działu korzennego, zajęci w handlach z pokojem do śniadań, byli zatrudniani tylko w dziale korzennym przez 4 godziny, w dziale zaś śniadankowym, aby byli zajęci kelnerzy.

Wreszcie uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni na wiecu lwowscy pomocnicy handlowi, chcąc zaznaczyć swe stanowisko wobec akcyi rozpoczętej przez handlowców krakowskich, a zmierzającej do wywalczenia lepszego bytu, wyrażają im sympatyę z życzeniem pomyślnego załatwienia sprawy. 2) Uchwalają, że nie przyjmą w obrębie W. Ks. Krakowskiego żadnej opróżnionej posady w razie, gdyby koledzy krakowscy 15 września br. opuścili pracę, zmuszeni do tego nieprzyjęciem przez pryncypałów ich słusznych żądań. 3) Przyrzekają, że przyjdą swym kolegom z nad Wisły z pomocą materyalną, w razie gdyby okazała się tego potrzeba.

Strejk murarzy w Wadowicach. W nietkniętych dotychczas agitacyą socyalistyczną Wadowicach wybuchł 21. z. m. strejk murarzy. Zastrejkowało 150 murarzy, którzy pracowali $13\frac{1}{2}$ godzin dziennie; rezultatem jednodniowego strejku było uzyskanie skrócenia czasu pracy o $1\frac{1}{2}$ godziny. Przedsiębiorcy, zapowiadają obniżenie płacy dziennej; w razie gdyby groźbę swą chcieli spełnić przyjdzie do ponownego wybuchu strejku. Płaca dotychczasowa wynosi 3 K. dziennie. Starostwo by nie dopuścić do zgromadzenia zakazuje szynkarzom odstąpienia lokalu pod grozą utraty koncesyi. Robotnicy murarscy świadomi są potrzeby założenia organizacyi, dlatego też zgromadzenie niebawem odbędzie się.

Zwycięski koniec strejku robotników transportowych w Gracu. We środę dnia 30. z. m. na konferencyi pod przewodnictwem inspektora przemysłowego przyszło do porozumienia między strejkującymi robotnikami a reprezentantami firm spedycyjnych. Robotnicy odnieśli zwycięstwo w tym strejku. Dyrekcya poczt również zgodziła się na żądania strejkujących woźniców pocztowych. Przyznano następujące ustępstwa: Woźnica otrzymuje 16 do 18 koron minimalnej płacy, a nadto 1 koronę dodatkowo za każdy transport poza miasto. O ile transportuje się koleją, to dodatek do płacy wynosi 5 koron, jeśli transport trwa przynajmniej 2 dni, zaś 2 K. 50 h. przy jednodniowym transporcie. Czas pracy trwa w lecie i w zimie od 7 rano do 8 wieczór z $1\frac{1}{2}$ godzinną przerwą południową. Tragarze mebli otrzymują po 4 K. dziennej płacy, a pracują od godziny 6. rano do 9. wieczór. Uzyskana w tym strejku podwyżka płacy wynosi 15 do 20 procent, ważniejszemi również zdobyczami są uregulowanie czasu pracy i unormowanie ewentualnej pracy w niedzielę. Zwycięstwo strejkujących jest tem większe, że dotychczas nie posiadali organizacyi.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Starostowie galicyjscy przeciw szkole polskiej w Królestwie. Niedawno pisaliśmy o nowo-sądeckim Jaroszu — staroście ongi słynnym z niechęci do Kopernika. Podstępne udaremnienie przezeń wiecu w Krynicy, mającego omówić sprawę szkoły polskiej w Królestwie, pobudziło do emulacyi jego nowotarskiego kompana, który wprost zakazał odbycia podobnego wiecu w Poroninie.

Zakaz umotywowany wedle starych praktyk starościńskich w Galicyi — zmyśloną epidemią szkarlatyny.

Pomijamy tymczasem ujawnione tu jaskrawe nadużycie władzy — to codzienna pasza paszów galicyjskich; chodzi o pewien moment specyalny: jak sobie wyobrazić gdzieindziej, niż w Galicyi, administratora, który w swym powiecie podkopuje interesy uzdrowiska, szerząc fałszywe wieści o epidemii, która w każdej rodzinie, posiadającej dzieci, budzi formalny popłoch? A przecież w uzdrowiskach galicyjskich jest liczny zastęp przybyszów z za kordonu, którzy mogą nie wiedzieć dokładnie, czem są starostowie galicyjscy i urzędowe, bo przez starostwo, stwierdzenie epidemii uważać mylnie za źródło miarodajne. Tem karygodniejszem jest w tych warunkach szerzenie niepokojących, a zmyślonych wieści przez reprezentanta władzy... Ale galicyjski starosta, pewny bezkarności, na wszystko się zdecyduje...

Na zakończenie przytaczamy tu odnośny zakaz starostwa:

L. 24519/5. Nowy Targ, d. 18 sierpnia 1905.

Do W-go Pana
Dra Henryka Kluszyńskiego
w Zakopanem
ul. Chałubińskiego willa Leliwa.

Na wniesioną prośbę z dnia 16 sierpnia b. r. o zwołanie zgromadzenia w dniu 20 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali restauracyi Malaciny w Poroninie z powodu panującej w Poroninie choroby epidemicznej szkarlatyny zakazuję zwołania tego zgromadzenia.

Ces. król. Starosta.
w. z. (podpis nieczytelny).

Posiedzenie komitetu miejscowego partyi socyalno demokratycznej w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne, uprasza się o punktualne przybycie.

Drożyzna mięsa w Krakowie. Weterynarz miejski dr Papée, który z polecenia komisyi drożyźnianej jeździł do Wiednia dla zbadania tamtejszej wielkiej rzeźni akcyjnej i przez nią urządzonych lokalów dla drobnej sprzedaży, wrócił już do Krakowa. W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisyi, na którem powzięte zostaną ostateczne uchwały.

Zabójstwo przy zabawie. Po niedawnem zastrzeleniu ucznia Skwarczyńskiego przez nieostrożnego kolegę, zdarzył się w niedzielę w Krakowie drugi podobny wypadek tragiczny, zakończony śmiercią obiecującego młodzieńca. W niedzielę o godz. $11\frac{1}{4}$ przed południem po nabożeństwie zebrało się w pomieszkaniu dyrektora miejskiej Kasy oszczędności p. Staniszewskiego w budynku Kasy przy ul. Szpitalnej na II. piętrze kilku uczniów gimnazyalnych dla zabawy. Oprócz syna domu, 16 letniego Adama Staniszewskiego, ucznia VI. klasy gimn. św. Anny byli tam: 16-letni Władysław Markiewicz, uczeń VI. kl. tegoż gimnazyum, syn b. komisarza powiatowego, dalej dwaj uczniowie gimnazyum Sobieskiego: Stocki-Sosnowski i Orzechowski. — Markiewicz i Orzechowski grali w jednym pokoju w bilard, a Stocki z Adamem Staniszewskim oglądali w drugim pokoju dubeltówkę. Nagle powziął Staniszowski myśl nastraszenia grających kolegów i w tym celu naładował dubeltówkę ostrym nabojem, który jednak na prośby Stockiego napowrót wyciągnął. Z pustym — jak sądził — patronem stanął na progu pokoju bilardowego, wymierzył do obróconego tyłem, przy bilardzie stojącego Markiewicza i pociągnął za cyngiel. Rozległ się gwałtowny huk, a po rozwianiu się dymu spostrzeżono Markiewicza, leżącego na posadzce, a z głowy sączyła się krew. Przestraszeni chłopcy rzucili się ku leżącemu, był on jednak już trupem. Zdaje się, że przy wyjmowaniu naboju Adam Staniszewski pozostawił w patronie kilka śrutów, które w połączeniu z przybitką wpakował Markiewiczowi w tył czaszki, powodując natychmiastową śmierć.

Zbiegli się ludzie, posłano po pogotowie ratunkowe i policyę, niestety napróżno. Trup pozostał na miejscu aż do oglądnięcia go przez komisyę sądowo-lekarską, a mimowolny zabójca ze strachu rozchorował się i leży w łóżku, gdzie go przesłuchuje prowadzący śledztwo koncepista policyi dr Styczeń.

Wypadek ze spirytusem. W niedzielę rano powołano pogotowie ratunkowe do mieszkania Feliksa i Róży Kryszewskich, wyrobników przy ul. Skawińskiej 23. Oboje przy robieniu kawy przewrócili płonącą maszynkę spirytusową; płomień poparzył Feliksowi Kryszewskiemu szyję, piersi i brzuch, a Róży prawą rękę. Feliksa Kr. w stanie groźnym odstawiono do szpitala.

Dwie sceny małżeńskie. Przy ul. Krowoderskiej 58 posprzeczał się ślusarz Jan Piwosz ze swoją żoną, a następstwem tej sprzeczki było zgłoszenie się Piwosza na stacyę ratunkową z 6 cm. długą raną na tyle głowy, zadaną mu przez czułą żonę stołkiem. Zaś przy ul. Podbrzezie 2 stało się odwrotnie: tam Anna Spytek pobitą została przez swego męża, któremu robiła wyrzuty za upijanie się. Spytkowa, której brutal zadał ciężką ranę na głowie, oddaną została do szpitala.

Galówka według klasycznych wzorów. Z Tarnobrzega piszą nam: W przeddzień cesarskich urodzin obębniano u nas ukaz następującej treści: „Dzisiaj wieczór mają być wszystkie okna oświecone, bo jutro są imieniny Najjaśniejszego Pana; kto okien nie oświeci a panowie studanty szyby mu powybijają, niech jutro do gminy nie przychodzi, bo się mu sprawy nie zrobi“. Taką zachętę do bezprawia wybębnia się po ulicach miasta powiatowego w siedzibie hrabiego Lasockiego, a pan starosta nic na to. Widocznie zgadza się z tym zwyrodniałym objawem lojalności wiernopoddańczej, trudno bowiem przypuścić, by o tem nie wiedział. O wszystkiem wie, on bowiem na wszystkiem się rozumie i wszystkiem kieruje. Władze autonomiczne i sądowe stały się zbyteczne w naszym powiecie, bo w panu staroście koncentrują się wszelkie władze, a energia jego jest niewyczerpaną. I tak. Chce kto budować na podstawie prawomocnego konsensu, lecz niezgodnie z architektonicznymi poglądami pana starosty, wnet pan starosta konsens zawiesi i budującemu naśle żandarma, by go pilnował. Wyjedzie urzędnik sądowy za urlopem, a nie opowie się panu staroście, ani jego zaufanym, zaraz pan starosta rozsyła za nim żandarmów z nakazem poszukiwania go, a sam wpada do sądu z interpelacyą, jakto może być, że pan X wyjechał, nikt nie wie dokąd. Zgłosi się kto do pana starosty o pomoc w sprawie czysto prywatnej i tu pan starosta poradzi, wyda wyrok, lub zagodzi, a sędzia ma już zadanie znacznie ułatwione(?!), gdy sprawa wejdzie do sali sądowej. Wybuchnie pożar, już pan starosta pędzi rowerem, staje na miejscu i w jednej chwili zoryentowawszy się w sytuacyi, komenderuje na lewo i prawo, zapędziwszy w mysią dziurę naczelnika straży ogniowej, który nawet miał zrezygnować ze swej godności, na rzecz p. starosty.

Że wspomniany na wstępie ukaz ogłoszony był za wiedzą pana starosty nie ulega wątpliwości wobec tego, że wieczorem skrupulatnie śledził, chodząc po wszystkich uliczkach, czy też przypadkiem które okno nie jest nie oświetlone. I nie jeden, choć miał zamiaru oświecać, ujrzawszy pana starostę na inspekcyi, z obawy przed czarną kreską czemprędzej w oknie świeczki pozapalał. Czerpanie wzorów dla obchodu galówek z duchowej ojczyzny starosty Lasockiego nie leży w tarnobrzeskich tradycyach, mieliśmy tu starostów, którzy oświetlania okien w takich razach wprost zakazywali, a to z obawy niebezpieczeństwa pożaru, dla którego w naszym mieście materyału podatnego aż nadto.

W sam zaś dzień urodzin cesarskich pan starosta urządził w lokalu urzędowym starostwa dwie uczty, jednę dla urzędników, drugą dla pomocników i pisarzy kancelaryjnych. Nie było co prawda tanów—nawet produkowania się mazurem, jak podczas przyjęcia rosyjskich oficerów — za to obficie lał się szampan. W wesołem też usposobieniu rozchodzono się od stołów biesiadnych, zapominali nawet niektórzy biesiadnicy skompletować garderobę. Niechcąc w niczem już odstąpić od prawzoru, nie omieszkał również starosta posyłać umyślnych posłańców do nieobecnych na uczcie, z wezwaniem stawienia się natychmiast. Naczelnik stacyi kolejowej odległej o dwa kilometry od miasta, nie mógł jednak być powolny wezwaniu, bo pociągi nie chciały czekać.

I takiego to wszechstronnego pana starostę ma Tarnobrzeg utracić! Postanowiono bowiem dać go na bardziej zagrożoną placówkę t. j. do Jasła. Polecamy go względom jasielskich obywateli.

27 lat defraudacyi. Ze Zbaraża donoszą: Stwierdzono, że zdefraudowana kwota przez poborcę podatkowego, Franc. Dudzińskiego, wynosi istotnie 150.000 koron. Wprawdzie brak remanentów podatkowych, dosięga tylko kwoty 72.000 kor., a to z tego powodu, że defraudant celem ukrycia braków, przypisywał kontrybuentom wedle swego uznania do opłaty większe kwoty, jakby się należało, a manipulując w ten sposób przez szereg lat umniejszył braki z kwoty 150.000 k. na 72.000, przez co dopuszczał się podwójnej zbrodni, albowiem nietylko kradzieży, lecz także i oszustwa.

Trudno o dokładniejsze informacye w tej sprawie, gdyż urzędnik wysłany z ramienia krajowej dyrekcyi skarbu, badający tok manipulacyi, oficyał rachunkowy B. dochowuje ściśle tajemnicy urzędowej.

Zatrważający to objaw, jak mogła władza przez tak długi szereg lat tak niedołężnie kontrolować czynności Dudzińskiego, a zadziwia najbardziej ta okoliczność, że braki w podatkach w urzędzie podatkowym w Zbarażu spostrzeżono przed dwoma jeszcze laty, zabrano nawet księgi podatkowe, do Lwowa, a wdrożenie śledztwa i likwidacyę zarządzono dopiero po upływie dwóch lat.

Pozostawiono Dudzińskiego w czynnej służbie i dano mu możność zdefraudowania w tym czasie jeszcze kilka albo kilkanaście tysięcy, uprawiał on i w r. 1905 swój proceder dalej. I dlaczegożby nie miał dalej kraść; przecież czy wisieć za jedną nogę czy za obydwie, to wszystko jedno. Sprężystość i energia kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie za błahe przewinienia lub na czcze doniesienia denuncyantów, daje się nadzwyczaj odczuwać podwładnym funkcyonarjuszom i bardzo często bywają oni za bagatelki surowo karani, zaś w sprawach ważniejszych, jak defraudacya zbaraska, okazuje się kraj. dyrekcya zanadto pobłażliwą, widocznie wstydzi się tego, że kontrola była tak niedołężną. Kontrybuent powiatu zbaraskiego powinien wszelkie kwity na zapłacone podatki z lat dawniejszych po czas ostatni mieć w pogotowiu do okazania, albowiem w wypadku kradzieży, jeżeli kontrybuent kwitu mieć nie będzie, to z całą pewnością do ponownego zapłacenia zostanie wezwany.

Ponieważ defraudacya popełniana przez Dudzińskiego wyłącznie na podatki się ograniczała, a przy podatkach włączone są także i dodatki autonomiczne jak: krajowe, powiatowe, szkolne i gminne, przeto zwracamy uwagę wydziału krajowego, wydziału powiatowego i zwierzchności gmin, ażeby po przeprowadzeniu obrachunku przez delegata kraj. dyrekcyi skarbu, zażądały wypłaty odnośnych dodatków, albowiem władz autonomicznych nic to nie obchodzi, że funkcyonaryusz rządowy zdefraudował podatki.

Żołnierze fałszerzami monet. Z Klosterneuburga donoszą, że w tamtejszej komendzie wojskowej zgłosił się onegdaj urzędnik wiedeńskiej policyi, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie fałszerstwa monet, o co podejrzani są żołnierze pionierscy: Piotr Peck i Józef Odicko. Przeprowadzone na miejscu badanie obwinionych i świadków wykazało, że obaj żołnierze w istocie fabrykowali guldenowe i koronowe monety a jako pracowni używali kuchni koszarowej. Na miejscu znaleziono 18 fałszywych guldenów, oraz 7 sfabrykowanych koron. Fałszerzy wydano w ręce wiedeńskiego sądu garnizonowego.

Skazanie okrutników kolonialnych. Francuski minister kolonij, Clémentel, otrzymał z Brazzaville (Kongo francuskie) zawiadomienie, że byli urzędnicy kolonialni Gaud i Toque, którzy oddani byli pod sąd za znęcanie się i dopuszczanie się — dla rozrywki! — okrucieństw nad tubylcami, skazani zostali na 5 lat więzienia. Dzienniki radykalne uznają karę tę za niesłychanie niską.

ZAWIADOMIENIA.

— **Biuro informacyjne słuchaczek Uniw. Jag. w Krakowie** udziela wszelkich informacyj odnośnych do studyów jako też pomieszkania, wiktu etc., poleca również nauczycielki. Otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach 2—3, Collegium Novum, sala Nr. 34.

TELEGRAMY.

Wiec.

Cieszyn, 4. września. Na placu „Octavia“ odbył się wczoraj meeting pod przewodnictwem posła Cienciały, na którym między innymi protestowano przeciwko zmianie nazwy Polskiej Ostrawy na Śląską.

O powszechne prawo głosowania.

Budapeszt, 4 września. Socyaliści odbyli w licznych miastach prowincyonalnych zgromadzenia, na których uchwalono znaną rezolucyę z żądaniem do koalicyi, aby wyłączywszy żądania wojskowe zażądała powszechnego tajnego prawa głosowania. Zgromadzenia minęły w spokoju.

Bomba.

Barcelona, 4 września. Wczoraj o 1 m. 30 popoł. wybuchła tu bomba. Jedna kobieta zmarła od odniesionych ran, druga leży w agonii, 10 osób jest śmiertelnie a 8 ciężko rannych. Sprawca położył pod drzewem bombę, która niebawem wybuchła. W okolicznych wszystkich domach szyby powybijane. Sprawca ma być ranny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Wzywam** towarzyszów, którzy pobrali u mnie legitymacye partyjne, aby je zwrócili lub pieniądze, w przeciwnym razie będę zmuszony ogłosić ich nazwiska. *Kestenbaum.*

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na mający się odbyć poranek, upraszam Szan. członków o regularne uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek o godzinie 8 wieczorem. Przewodniczący.

× **Krawieckie biuro pośrednictwa pracy w Krakowie** zakłada od 1 września organizacya zawodowa. Poszukujący pracy jakoteż potrzebujący robotników zgłaszać się będą mogli codziennie od 8 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12 w południe w stowarzyszeniu krawców (Mały Rynek 6, I. p.). Regulamin biura jest następujący: 1. Korzysta z biura każdy należący do organizacyi, niečzłonek może tylko raz dostać posadę. 2. Po przyjęciu do roboty winien zaraz zawiadomić, czy na danem miejscu zostaje, a po 14 dniach, czy zostaje nadal na tej posadzie. 3. Adresu komu innemu oddać nie wolno. Jeśli się komu firma nie podoba, ma oświadczyć, że tam nie pójdzie. 4. Zawiadowcy nie wolno wysyłać więcej jak jednego robotnika na jedno opróżnione miejsce. 5. Zawiadowca musi wiedzieć, jakiego na żądane miejsce ma posłać robotnika, jaka praca i płaca. 6. Pracodawcy nie wolno nadużywać instytucyi przez nieprzyjmowanie robotników, jeśli go zażąda z biura. 7. Pracodawca opłaca 2 K rocznie i ma prawo żądać pomocy przy wyszukaniu robotników. 8. Zamiejscowi pracodawcy nadsyłają koszta podróży dla robotników, opłatę oraz warunki. 9. Niestosujący się do regulaminu nie mogą korzystać z biura. 10. Wszelkie nieporozumienia załatwia zarząd grup.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.